



Każdego dnia wiele osób budzi się rano, nie wiedząc, że to ostatni poranek ich życia. Śmierć nieraz przychodzi nagle, w najbardziej nieoczekiwanym momencie, może w najmniej stosownych okolicznościach, wydawałoby się za wcześnie...

Ktoś prowadzi samochód, by załatwić pilne sprawy, i trafia w wypadek... Ktoś za szybko jedzie motorem i nie wyrabia się na zakręcie... Ktoś staje na peronie zbyt blisko torów i zostaje wciągnięty przez pędzący pociąg... Ktoś idzie popływać i wpada w wir wody... Ktoś wybiera się na zabawę... Ktoś przechodzi przez ulicę... Ktoś... † Można by tak wyliczać bez końca. Co chwilę ktoś przekracza bramę śmierci. Nie jesteśmy w stanie nawet wyobrazić całej rzeszy zmarłych. Czytamy o osobach, które odeszły, w prasie czy internecie, słyszymy o nich w wiadomościach lub od znajomych w szkole, na uczelni, w pracy.

Czasami aż trudno uwierzyć, że tak wygląda przejście na drugą stronę życia, że dzieje się to nie w podeszłym wieku, nie w szpitalu, nie w domu, lecz właśnie w ten sposób: bez przygotowania, jakby w biegu, w drodze...

Nie wiadomo, czy ci ludzie zdążyli przynajmniej myśl wznieść do Boga, czy wystarczyło im czasu na skruchę i żal za grzechy... Właśnie z tego powodu ich dusze wymagają szczególnej modlitwowej troski ze strony nas, żyjących. Raczej nie przyjdą same prosić o pomoc.

To my powinniśmy się wsłuchać w ich nieme wołanie o miłosierdzie. Tak nieme, jak same okoliczności ich odejścia. Musimy pamiętać, że zmarli potrzebują naszej nieustannej modlitwy! Warto więc znaleźć czas, by zgiąć kolana i w pokorze podczas wieczornej modlitwy prosić Boga Ojca: „Okaż im Panie miłosierdzie swoje i daj im swoje zbawienie. Nie zważaj na ich grzechy, Panie, ale wejrzyj na mękę, śmierć i zmartwychwstanie Twojego jedynego Syna. Wejrzyj na wiarę całego Kościoła, na zasługi Twoich świętych w Niebie. Daj im wieczny odpoczynek, niech światłość wiekuista im zaświeci, niech w jej blasku ujrzą Twoje Najświętsze Oblicze”.

Listopad to dobry czas, aby w swojej modlitwowej przywołać wszystkich bliskich zmarłych: tych, których kochaliśmy bezgranicznie, oraz tych, których może jednak za mało. Jest on szczególną okazją do zastanowienia się na nowo nad swoim doczesnym życiem, o swoim odejściu, gdyż nie znamy ani dnia, ani godziny (por. Mt 25, 13). Może ono być bardzo niespodziewane i absolutnie niezaplanowane. Trzeba też sobie uświadomić, że przez bramę

śmierci przejdziemy z całą historią przeżytych na ziemi chwil, z bagażem doświadczeń, z konsekwencjami relacji z Bogiem i ludźmi. Po tej drugiej stronie nie będziemy mieli już możliwości wzrastania w miłości do Wszechmocnego oraz bliźnich. Wieczność to żniwa, zbieranie owoców ziemskiego życia. Dlatego warto się zastanowić, z czym byśmy stanęli przed Panem, gdyby dzisiaj, teraz, powołał nas do Siebie.

Drodzy Czytelnicy!

Zbliźmy się z ufną miłością do Najświętszego Bożego Serca przez sakrament pojednania, złączmy się z Nim w Komunii św. Prośmy, aby miłosierny Ojciec przyjął naszą miłość; aby wspomniał na Krew Syna przelaną za każdego człowieka bez wyjątku; aby w niej obmył serca cierpiących w czyśćcu i wprowadził ich w bramy Nieba.

☐☐☐ My natomiast pamiętajmy: czas ucieka, wieczność czeka!